

# Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.  
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.  
Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.  
„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje  
**Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.**

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

## Którędy droga?

Tyle u nas niezadowolonych — a wpływ ich tak mały! Jestto specyficznie galicyjski objaw, którego ojcem ciemnota, a matką korupcja.

I nigdzie on nie występuje tak jaskrawo, tak namacalnie jak w Rzeszowie.

Rządy miasta oraz wszelkich wpływowych instytucji spoczywają w rękach kilku jednostek, które „papką i czapką“ wycołgawszy się na kierownicze miejsca, używają swej władzy nie ku zyskaniu uznaniu i zaufania ogółu za pomocą wierznej i owocnej służby dla dobra publicznego — ale jedynie do wzmocnienia swych stanowisk i prywaty swojej.

Wiedzą o tem wszyscy, buntuje się przeciw temu każdy, kto czuje i myśli — a jednak warownia magistracka stoi niewzruszona.

Czyżby moc jakaś zagadkowa chroniła ją przed atakami? Jeśli tak, gdzie jej źródło, skąd pochodzi?

Przyzwyczajiliśmy się szukać je w nich samych i przypisywaliśmy ich broni obronnej: terrorizmowi, korupcyi i szwindlom wyborczym całą zdolność wytwórczą owej mocy. Jestto jednak złudzenie. Te wszystkie ich ostawione sposoby, to tylko środki pomocnicze — one fałszują tylko opinię i znieprawianiem ją osłabiają, one zniechęcają słabych a zawisłych ubezwładniają — ale właściwem źródłem ich siły nie są.

Ono leży nie w nich, a poza nimi.

Luźne żale, odosobnione oskarżenia, pojedyncze ataki, to ledwie strzały ślutowe, które, choćby gradem padały, nie są w stanie odciąć wszystkich głów cielska, w jakie się złali. Słowem, dezorganizacja i rozdrobienie opinii publicznej niezdolnej do wytworzenia zbiorowej woli, są właściwym filarem ich potęgi.

To powinni sobie umysłowić wszyscy, którzy pędzeni szlachetnym porywem, stają do walki z siłą duszącą swobodę rozwoju materialnego i duchowego naszego miasta.

Gospodarka gminna zawiera w sobie tyle neutralności, skupiającej w sobie dążenia wszystkich dobrymi chęciami d'a warsaw ludowych owianych stronnictw, że na jej terenie łatwo mogą się złagodzić ostrza przeciwieństw partyjnych i skupić ludzi o różnych na szersze sprawy polityczne poglądy. Zwłaszcza gdy chodzi o oczyszczenie jej z brudów i zamedbania. A gmina nasza przedewszystkiem oczyszczenia wymaga!

Tymczasem — jakby na urągowisko zdrowego rozsądku — spotyka się u nas najwięcej wyładowywania energii skrajnych poglądów tu, na tym terenie gospodarki miejskiej, który najmniej do tego się nadaje, wywołując ostre i paralizujące starcia pojedynczych grup, rozbitcie zbliżających już się stronnictw.

Ten chorobliwy stan, jak z mora wisi nad nami — i gdyby nie przekonanie o dobrej wierze działających, przypuściłoby można, że rozmyślnie „mącą każdą“ na większą chwałę i potęgę wspólnego wroga.

Rzecz bardziej się uwypukli na przykładzie:

Alians magistracko kahalny firmy Jabłoński-Hochfeld jest na zewnątrz, przynajmniej formalnie reprezentantem współdziałania chrześcijan i żydów. Wobec tego każda walka pod sztandarem np. antysemityzmu, wykluczającym ze swych szeregów ogromną opozycję żydowską, wypychają tem samem w obóz tamten, uznający prawa obywatelskie żydów i wzmacnia jego siły.

Tylko nawrócenie z tej fatalnej drogi, która tylekroć już poprowadziła do klęski, i złączenie wszystkich sił opozycyjnych w jedną sprężystą i świadomą celu organizację, któraby wszystkie w rozsypce marniejące wysiłki wbiła w żelazne woł ogólnej okucie „jak nabój w bu-

rzące działo“ — może stanowić skuteczny taran do rozbicia wierzchy magistrackiej.

## Pod czarną płachtą.

Studując charakter naszych galicyjskich miast prowincjonalnych, rzadko można napotkać miasto tego typu co Rzeszów.

Wielkość naszego miasta, wcale ożywiony ruch uliczny, robi na pierwszy rzut oka dodatnie wrażenie i wzbudza przypuszczenie, że w tem mieście musi panować przynajmniej miernie rozwinięte życie umysłowe, że tutaj bądź co bądź wre praca kulturalna, ścierają się różnice zdań we formie poważnej publicznej dyskusji. Jakież jednak ogarnie nowoprzybyśza rozczarowanie, jeśli po kilku tygodniach pobytu bliżej się wewnętrznemu życiu naszego miasta przypatry.

Nie spotkaliśmy w Rzeszowie ani jednego człowieka rzuconego przez los w nasze miasto, aby z duszy całej nie przeklinał wewnętrznego życia naszego miasta.

Cyniczna apatya inteligencji, uśpienie warstw średnich, ciemnota klasy robotniczej, oto poziom umysłowy naszego miasta.

Tu niema żadnej pracy, ani kulturalnej, ani oświatowej, ani nawet narodowej na szerszą skalę.

Słusznie wyraził się pewnego razu jeden z wybitnych działaczy w dziedzinie naszej polityki miejskiej, że żyjemy tutaj pod „czarną płachtą“ którą na nas zarzucono.

Są wprawdzie jednostki o szczerych chęciach, pełne zapału do pracy oświatowej i kulturalnej. Wszystkie jednak szczerze chęci, są tak u nas umiejętnie paraliżowane, tak po mistrzowsku w zarodku tłumione, że faktycznie można wyrazić podziw tym, którzy właśnie tej pracy zakuwania mózgow ludzkich się podjęli. Pomijamy już prawie zupełny brak wieców publicznych w sprawach publicznych; (takowe urzędza jedynie tuł. partya socjalistyczna), ale panuje u nas całkowity już brak pracy oświatowej.

Istniejące u nas koło T. S. L., w samem mieście prawie nic nie robi. Brak może ku te-

EMIL ZOLA

## NANTAS.

I.

Izba, w której mieszkał Nantas od chwili, gdy przybył z Marsylji, leżała na najwyższym piętrze domu przy ulicy de Lille tuż obok pałacu barona Dauvilliers, członka rady stanu. Dom ten należał do barona, który go zbudował z dawniejszych oficyn pałacu. Nantas, wychylając się z okna, mógł widzieć część ogrodu pałacowego, który ocieniały wspaniałe drzewa. Ponad ich zielonymi szczytami otwierał się przed wzrokiem Paryż, widać było część Sekwany, Tuillerie, Louvr, krzyżujące się linje ulic i całe morze dachów, ginące w oddali koło Pere-Lachaise.

Ciasna to była izdebka na poddaszu z jednym okienkiem. Nantas skromnie ją umeblował, ustawiając w niej łóżko, stół i krzeselko. Zamieszkał tu, bo szukał schronienia za tanie pieniądze, postanawiając znosić wszelkie niewygody, zanim nie wyszuka sobie jakiegokolwiek zajęcia. Nie razily go ani brudne ściany, ani czarny pułap, ani cała nędza i pustka mieszkania, w którym nawet pieca nie było. Mając przed sobą Louvr i Tuillerie, gdy kładł się do snu, porówny-

wał się do generała, który staje kwaterą w piewszej lepszej nędznej oberży przy gościńcu w pobliżu bogatego i wielkiego miasta, aby nazajutrz wziąć je szarmem.

Historja Nantasa była krótką. Syn murarza z Marsylji, rozpoczął nauki w mieście rodzinnem, pchany do szkół przez czułą i ambitną matkę, której marzeniem było, by syna wykształcić „na pana“. Rodzice z największym dla siebie uszczerbkiem doprowadzili go do egzaminu bakalarskiego. Potem matka umarła, a Nantas musiał przyjąć podrzędne miejsce w kantorze pewnego przedsiębiorcy, gdzie przez dwanaście lat wiódł życie rozpaczliwie monotonne. Byłby nieraz uciekł, gdyby go w Marsylji nie trzymał obowiązek synowski. Musiał pozostać przy ojcu, który spadłszy z rusztowania, nabawił się kalectwa. W trzy dni później sprzedał manatki i wybrał się w drogę do Paryża, mając dwieście franków w kieszeni.

W Nantasie żyła, odziedziczona po matce, ambicja i dążność do wielkich rzeczy. Postanowił szybko i szedł z zimnem wyrachowaniem do celu. Jeszcze jako młodzieniaszek mawiał o sobie, że jest siłą.

Śmiano się z niego nieraz, gdy w zapomnieniu zwierzał się i powtarzał ulubioną zwrotkę: „czuję w sobie siłę!“ Zwrot ten brzmiał komycznie, gdy się zwróciło uwagę na mizerny jego tużurek, popękany na grzbiecie, z rękami ściana gniętymi powyżej dłoni. Zwolna wytworzył sobie

jakby religję siły, prócz niej niczego nie widząc na świecie, przekonany, że silni bądź co bądź zwyciężą. Według niego wystarczyło chcieć a wszystko można było osiągnąć. Poza tem nic nie miało znaczenia.

W niedzielę, gdy samotny przechadzał się po przedmieściach Marsylji, czuł w sobie geniusz. W głębi jego duszy budził się jakiś instynkt, popychający go naprzód. Za powrotem do domu siadał wraz z chorym ojcem do miski z ziemniakami, lecz w duchu powtarzał, że przyjdzie czas, gdy i on potrafi zdobyć dla siebie przynależną część w tem społeczeństwie, w którym był niczem w trzydziestym roku życia. A nie była to wcale pospolita żądza, chęć zwykłego użycia. Było to zupełnie jasne poczucie inteligencji i woli, które nie mając pola do działania oczekiwały sposobności, by z natury rzeczy zająć odpowiednie miejsce.

Skoro się ujrzał na bruku paryskim, zdawało mu się, że wystarczy tylko ręce wyciągnąć, by pochwycić stanowisko, godne jego osoby. Zaraz pierwszego dnia wybrał się na poszukiwanie zajęcia. Dano mu listy polecające, z którymi udał się według adresu. Oprócz tego zapukał do domu swoich ziomek, od których spodziewał się poparcia. Lecz przeszedł miesiąc bez żadnego skutku. Zie czasu, mówiono mu Zresztą czyniono mu obietnice, których nie dotrzymano. A tu kieszeń się wypróżniła i już nie pozostało

mu chętnych: niejedyn bowiem woli iść z wykładem na wieś, gdzie może osobiście bez nieproszonej kontroli pracę oświatową krzewić, aniżeli w tym kierunku pracować w Rzeszowie, gdzie każdy jego krok jest poddany egzaminowi, czy też przypadkiem nie zbyt rozjaśnia dusz.

Wszak u nas wystarczy aby treść wykładu była nieco bardziej uświadamiającą, wystarczy, aby prelegent odbył odczyt przed gronem robotników, aby na głowę jego posypały się wyklecia nie tylko ze strony „przełożonych“, ale także ze strony osób, którym bezpośrednio lub pośrednio na utrzymaniu ciemnoty i moralnej zgnilizny zależy.

Oto przykład. Pewne kółko amatorskie wśród inteligencji postanowiło odegrać „Upiory“ Ibsena. Na wieść o tem uderzono z pewnych sfer na takie larum, że amatorowie zrzekli się przyjemności odegrania owej sztuki. Na rzeszowskiej niwie umysłowej pojawił się Pan Tadeusz Mickiewicza w przerobce — ustrojony w sukienkę moralności.

Na najpiękniejszy poemat literatury świata, jak Pan Tadeusz nikt nie odważył się podnieść ręki, mogła to uczynić tylko jedynostka oddychająca powietrzem rzeszowskiem i atmosferą rzeszowską zarażona.

Nie dziw, że wśród takich warunków żadna myśl nie może się swobodnie rozwinąć, zanim postawi śmielszy krok, przedewszystkiem bada, czy z tego nie wynikną jakieś nie miłe dla niej konsekwencje.

Skupienie się zaś pewnej ilości osób do poważnej a szerszej pracy oświatowo - uświadamiającej, jest wprost niemożliwe. To też w Rzeszowie nie można było znaleźć odpowiedniej ilości ludzi, celem założenia oddziału Uniwersytetu ludowego, podczas gdy w innych miastach prowincjonalnych naszego kraju na czele oddziałów tej instytucji stoją wyżsi c. k. urzędnicy, mogący bez przeszkody temu kierunkowi pracy obywatelskiej się poświęcić.

A jednak nigdzie tyle, ile w Rzeszowie tej pracy potrzeba.

Ciemnota, analfabetyzm — a z tem brak najelementarniejszych pojęć o świecie, to główne cechy psychologii naszych warstw pracujących.

Mówić tu potem o ekspansji narodowej, kiedy w kierunku duchowego posilenia mas nic się nie robi, a każdą tegorodzaju pracę dusi się w zarodku!

Bierną i bezkrytyczną staje się także i nasza inteligencja.

Każde zjawisko społeczne zastaje nas nieprzygotowanych do osądzenia go, — czekamy dopiero na osądzenie tej lub owej gazety, aby sąd tejeż przyjąć bez zastrzeżeń.

Zarzuci ktoś, że przecież odbywają się u nas w porze zimowej i jesiennej tzw. powszechne wykłady uniwersyteckie. Tak jest, — treść jednak tych wykładów nie jest wcale obliczoną na popularyzowanie wiedzy; wykwinny prelegent przemawia ściśle naukowo, przesumując wyższe wykształcenie, a wykład uzupełnia tylko drobne luki tego wykształcenia i nic więcej. Śmiało twierdzić możemy że większość słucha-

czów na wykładach siedzi, jak na tureckim kanzaniu, nic z wykładu nie rozumiejąc.

Wysiłki zaś Muzeum przemysłowego które właśnie z powodu naszych stosunków nie mogły się rozwinąć w stałą instytucję, nie mogą zaważyć na szali.

Ciężkie kajdany zależności i lęku przed prześladowaniami powinny już raz pęknąć, duchowe więzienie mieszkańców nowego miasta powinno otworzyć swe bramy dla prawdziwej kultury.

Walka z alkoholizmem, nauka dla analfabetów, popularyzowanie wiedzy z wszystkich jej dziedzin, powinny połączyć wszelkich dobrze myślących ludzi bez różnicy przonań politycznych do pracy w tym kierunku. I tu łączność odeprze wszelkie ataki.

Obecna jesień i zbliżająca się zima są właśnie sezonem dla tego rodzaju pracy.

Czas najwyższy zedrzeć tę czarną płachtę pod którą zamierają dusze nasze.

## Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego.

Otrzymujemy następujący komunikat.

Macierz Szkolna cieszyńska, której tak ważne i doniosłe cele i naszej publiczności rzeszowskiej są znane, zamierza w niedzielę, dnia 8. listopada 1908 zwołać w Rzeszowie wiec publiczny do sali „Sokoła“, na którymby referent, ze Śląska specjalnie przybyły, przedstawił stosunki oświatowe i narodowe na Śląsku cieszyńskim. Wiek miałby zarazem wybrać dla Rzeszowa i okolicy komitet stały, złożony z osób, którym dobro kresów śląskich pod względem oświatowym i narodowym leży na sercu. Komitet ten miałby za zadanie, rodaków naszych, walczących na kresach w coraz trudniejszych warunkach, wobec coraz silniejszego naporu Niemców i Czechów wspierać nie tylko środkami finansowymi, lecz także kulturalnie przez śledzenie praw kresowych, urządzenie tamże wycieczek, wytwarzanie łączności ideowej, a następnie przez solidaryzowanie się polityczne z walką tamże się toczącą. O wiecu tym doniosą nam w niedługim czasie afisze. Obecnie zaś nie od rzeczy będzie jeżeli publiczności naszej przedstawimy szereg cyfr wyjętych z ostatniego sprawozdania rocznego „Macierzy Szkolnej“, które to cyfry najwymowniej przemówią do nas i pouczą nas o ważności wprost ogromnej tej kresowej instytucji.

Ze sprawozdania więc „Macierzy Szkolnej“ za rok 1907 dowiadujemy się przedewszystkiem, że żaden z zakładów, utrzymywanych przez „Macierz“ nie ubył, ale przybyły jeszcze trzy nowe zakłady, a zwłaszcza trzyklasowa szkoła w Boguminie-Dworcu, ochronka w Rychwałdzie i Polskiej Ostrawie, a nadto przybyło cały szereg klas w istniejących już szkołach. W roku sprawozdawczym utrzymywała „Macierz“ następujące zakłady: 1) 5. klasową szkołę ludową z prawem publiczności w Cieszynie. 2) 4-klas. szkołę ludo-

wą, imienia A. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie; 3) 2-klas. szkołę w Lutyni Niemieckiej (na Zbytkach); 4) 2-klas. w Dzieńmorowicach; 5) 3-klas. szkołę w Boguminie-Dworcu; 6) ochronkę w Michałkowicach; 7) ochronkę w Dąbrowie 8) ochronkę w Rychwałdzie; 9) ochronkę w Polskiej Ostrawie; 10) kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie; 11) kursa dla dorosłych analfabetów w Polskiej Ostrawie; 12) bursę polską (z filią) w Cieszynie, nadto, jak w latach poprzednich, tak i w okresie sprawozdawczym udzieliła „Macierz“ niezamożnej młodzieży szkolnej zapomóg i stypendyów w sumie 10.663 K.

Fundusze „Macierzy Szkolnej“ przedstawiają się następująco:

Loterya „Macierzy Szkolnej“ nie przyniosła spodziewanego sukcesu. Z rozestanych losów powróciło więcej niż trzy czwarte. Cała suma zebrana na fundusz loteryjny, wyniosła w dniu 31. grudnia 1907. r. 22.122 K. Zamknięcie rachowe za czas od 16. września 1906 do 31. grudnia 1907 wykazuje w rozchodach 149, 492 K. 07 h., w przychodach 146.038 K. 19 h. Rachunek majątku: A. Stan bierny: 351.180 K. 81 h. B. Stan czynny: 447.746 K. 06 h. Z pośród wkładek z poza Śląska wybija się na pierwsze miejsce datka mecenasa Antoniego Osuchowskiego z Warszawy. Niedobór wynosi 3621 K. 88 h. Preliminarz wydatków najkonieczniejszych na rok 1908 wynosi okragło 190.000 K., rozchody bowiem zwiększą się o 40.000 K. Wydatki zaś dlatego wzrastają, ponieważ istniejące zakłady muszą być rozszerzone, oprócz tego zaś nowe powstają zakłady. Z początkiem roku szkolnego 1908/9 musi przybyć w szkole w Ostrawie Polskiej 5. klasa i paralelka na Hładnowie, szkole w Boguminie-Dworcu 4. klasa, szkole w Dzieńmorowicach 3. klasa, w tym samym czasie powstaną trzy nowe ochronki: w Cieszynie, w Boguminie i Ostrawie Polskiej na Hładnowie.

Z cyfr powyższych widocznym jest, jak doniosłą jest praca „Macierzy Szkolnej“ cieszyńskiej dla ratowania ludu polskiego na kresach zachodnich od wynarodowienia. Te wszystkie zakłady utrzymywane przez „Macierz“ są polskimi warowniami zachodnimi. Aby mogły one skutecznie bronić nas, resztę Polski, od coraz większego naporu i coraz egresywniejszej działalności niemieckiego „Nordmarku“ i „Szulvereinu“ i czeskiej „Maticy szkolskiej“, koniecznym jest, aby społeczeństwo polskie z poza Śląska jeszcze wydatniej niż dotychczas wsparło „Macierz Szkolną“. Śląsk cieszyński, złożył w ubiegłym okresie sprawozdawczym na „Macierz“ kwotę 25.799 K. 10. w formie darów wkładek, a 22.173 K. 99 h. w formie opłat w bursie, razem więc 47.973 K. 09. h. Nie jest to tak znów mało jeżeli się weźmie pod uwagę, że Śląsk to kraik maleńki, a ludności poskiej wszystkij jest 1,4 miliona i to rekrutującej się ze sfer najuboższych. Dlatego też obowiązkiem całej Polski jest popierać „Macierz w usiłowaniuach jej moralnie a przedewszystkiem materialnie.

mu tylko dwadzieścia franków. I za te dwadzieścia franków miał jeszcze żyć cały miesiąc, nie jedząc nic oprócz chleba, przebiegając Paryż od rana do wieczora, kładąc się spać bez światła, złamany trudem i ciągle z próżnymi rękami. Nie tracił odwagi. Wzbierał tylko w nim niemy gniew. Los wydał mu się nielogicznym i niesprawiedliwym.

Jednego wieczora wrócił Nantas, nie mając nic w ustach. Poprzedniego dnia spożył ostatni kawałek chleba. Nie miał już wcale pieniędzy ani przyjaciela, któryby mu pożyczyl dwadzieścia sous. — Przez cały dzień padał deszcz, ten szary deszcz paryski, który tak mrozem przejmuję. Ulicami płynął potok błota. Nantas, przemokły do nitki, pobiegł do Bercy, później na Montmartre, gdzie mu wskazano wolne posady. Lecz w Bercy miejsce już zajęto a w Montmartre nie spodobało się jego pismo. Była to już ostatnia jego nadzieja, która zawiodła.

Przyjąłby jakiegokolwiek zajęcie w tem przekonaniu, że na każdym stanowisku zdoła wywalczyć sobie powodzenie. Na początek żądał tylko chleba, środków do utrzymania w Paryżu, jakieś pięćdzi ziemi, aby na niej zwołna wzniesć gmach okazały. Z Montmartre na ulicę de Lille szedł pomału z sercem goryczą przepelnionem. Deszcz ustał — po chodnikach przesuwal się tłum przechodniów, którzy go patrzałi. Zaczynał się na kilka minut przed kantorem wymiany pieniędzy;

pięć franków, być może, wystarczyłoby mu, by kiedyś stał się panem tych wszystkich finansowych przedsiębiorstw. Za pięć franków można żyć przez tydzień a w ciągu tygodnia da się nie jedno zdziałać. Gdy tak marzył, powóz przejeżdżający bryzgnął na niego błotem. Otarł czoło powalane i przyspieszył kroku, zaciskając zęby. Dziki szal go ogarnął i gotów był rzucić się z pięściami na tę zgraję, która mu stawała na drodze, by się pomścić za głupotę przeznaczenia. Na ulicy Richelieugo o mało nie zmiażdżył go powóz tramwaju. Na placu Karuzeli spojrzal z zawiścią na Tuilerie. Na moście Wszystkich Świętych dziewczynka, przyzwoicie ubrana, spowodowała go, że musiał ustąpić na bok z prostej drogi, którą szedł z zawziętością dzikiego zwierza, ściganego przez ogary. To zбочenie z drogi zdawało mu się największem upokorzeniem: a więc nawet dzieci nie dadzą mu iść drogą! Gdy wreszcie schronił się do swej izby tak, jak zwier ranny wraca na swe legowisko życia dokonać, upadł bezwładnie na krzesło, złamany i rzucił okiem na ubranie, zeszywniałe od błota i na wykrzywione obuwie, z którego na podłogę ściekała struga wody.

Teraz już musi skończyć. Nantas rozważał, jak sobie ma życie odebrać. A jeszcze nie przyszedł w nim duma. Sądził, że jego samobójstwo będzie karą dla Paryża. Być siłą, czuć w sobie potęgę a nie móżd znaleźć nikogo, ktoby się na

nim poznał i dał mu pierwszego franka, niezbędnie potrzebnego! Zdawało mu się to potwornie głupiem i cała jego istota unosiła się gniewem. Później opanował go żal niezmierny, gdy spojrzal na swe ramiona bezużyteczne. A przecież żadnej pracy się nie lękał, końcem małego palca podniósłby świat z posad. Tymczasem musiał beczynnie próżnować, rzucony w nieznaną kąt, ubezwładniony, trawiąc się jak lew w klatce. Wkrótce jednak uspokoił się, uznał większą dostojność w śmierci. Za lat dziecięcych opowiadano mu historję o wynalazcy, który zbudował kunsztowną maszynę i potrzaskał ją pewnego dnia młotem z powodu obojętności tłumy. Otóż i on był takim artystą, niósł w sobie siłę nową, rzadki mechanizm inteligencji i woli a teraz zniszczy tę maszynę, rozbijając sobie czaszkę o bruk ulicy.

Stońce kryły się poza wyniosłemi drzewami pałacu barona Dauvilliers, ozłacając jesiennymi blaskami pożółkłe liście. Nantas powstał, jakby pociągnięty tem pożegnaniem wieczora. Miał umrzeć, ale czuł potrzebę światła. Na chwilę wychylił się z okna. Często w gęstwinie drzew na skrócie ścieżki widywał dziewczę młode, o jasnych włosach, wysmukłe, przechodzące z dumą książęcą.

# KRONIKA.

Rzeszów, dnia 24. października 1908.

## Celem uregulowanie nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

**Jubileusz papieski** obchodzi Rzeszów katolicki jutro uroczystym nabożeństwem, po którym nastąpi pochód, wieczór odbędzie się w sali „Sokoła“ t. zw. akademii, tj. uroczysty wieczór muzykalno-wokalny.

**Z Rzeszowskiego Koła T. S. L.** komunikują: W tych dniach ukazać się ma w kilku handlach tutejszych pewna skromna nowość. Tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły ludowej zamierza zaopatrzyć każdy rachunek płatniczych w znaczki 2 halerzowe na dochód T. S. L. Zadania wielkie Koła wobec społeczeństwa, obecna potrzeba założenia nowych szkółek i czytelni dla ludu, zwłaszcza po wsiach okolicznych zmusza Koło do nowych, a coraz większych wydatków a stąd i do szukania nowych źródeł dochodu. Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze tak patriotyczne z ochotą poniesie ten skromny wydatek, który pod formą oświaty narodu temuż społeczeństwu będzie kiedyś zwrócony.

**Rozprawy karne w tutejszym sądzie.** Otrzymujemy następujące pismo: „Przed kilku dniami byłem wezwany na świadka do sprawy karnej przed Sądem powiatowym się toczącej. Wezwanie opiewało na godzinę 9-tą przedpołudniem. Stawiłem się punktualnie. Tymczasem czekam godzinę, dwie — głód ściska żołądek, hałas i ścisk na korytarzu czyni pobyt tamże coraz bardziej niemożliwym, cierpliwym się wyczerpuje. Zbieram na odwagę i ruszam do Sędziego, prowadzącego sprawę z prośbą o jak najrychlejsze przesłuchanie mnie, właśnie skończyła się jakaś rozprawa. Sędzia otoczony kilku, czy nawet kilkunastu adwokatami dobijającymi się za swoimi sprawami, nagabywany przez nacierające i również jak ja zniecierpliwione strony, przeprasza, tłumaczy, że przedewszystkiem ze względu na kosztą musi przeprowadzić rozprawy z adwokatami i prosi o cierpliwość.

Grzeczność Sędziego wśród takiej denerwującej sytuacji ujęła mnie, uzbroidła w nową cierpliwość i znowu czekam. Mija znowu godzina, może dłużej, cierpliwość znowu u schyłku — gdy w tem dowiaduję się, że rozprawa, w której miałem świadczyć, odbędzie się o 4-tej popołudniu. Niestety i popołudniu dopiero po 1 1/2 godzinnem czekaniu zostałem wezwany do spełnienia obywatelskiego obowiązku, polegającego na stwierdzeniu jakiejś bardzo wątpliwej obrazy.

Nie dotrzebuję chyba wskazywać, że sam obowiązek świadczenia w Sądzie jest przykrym — ale połączony z całą martyrologią całodziennego wyczekiwania na korytarzu sądowym staje się wprost nieznośnym.

Ten sam los, który mnie spotkał, dotyka setki innych. Apeluję więc tą drogą do Prezydium Sądu, aby zechciało wejrzeć w te stosunki i spowodować, by rozprawy karne były wyznaczane tak, jak w Sądzie cywilnym t. j. każda na taką godzinę, by strony nie potrebywały zbyt długo na nią wyczekiwać.

Uznając słuszność powyższych uwag, zaznaczamy ze swej strony, że podobne niedogodności zdarzają się także w sprawach karnych Sądu obwodowego, gdzie rozprawy wyznaczone na godzinę 9-tą rano rozpoczynają się nieraz dopiero późno popołudniu.

Mamy nadzieję, że Prezydium Sądu, które dla stron zawsze tyle okazuje zrozumienia i względów powyższą anomalię możliwie usunie.

**Parlamentarne zwyczaje posła Szajera.** Onegdaj zjawił się w biurze Tow. zaliczkowego p. poseł Szajer z żądaniem udzielenia na weksel pewnemu kolejarzowi pożyczki. Ponieważ weksel nie był formalnie wystawiony a zresztą ręczyciele między którymi był i Szajer, nie dawali dostatecznej gwarancji, przeto wypłaty pożyczki odmówiono. P. Szajer zażądał wobec tego, aby jemu wypłacono na weksel ową pożyczkę. Ponieważ konto p. Szajera, który w Towarzystwie należy do rady nadzorczej zostało wyczerpane, przeto i jemu odmówiono wypłaty pożyczki.

P. Szajer nie miał na to innego argumentu, jak obrzucić ordynarnymi wyzwiskami urzędników: „wy złodzieje, kanalie, łajdaki, ja was nauczę, wszystkich was psiakrew ponapędzam, jak psów i t. d!“

W tym wypadku podziwiać tylko można takt pp. Urzędników, że tego rozwydrzonego następnika nie chwycono za kolarz i nie wyrzucano za drzwi do czego p. „poseł“ jest już zresztą przyzwyczajony kilkakrotnie doświadczeniem.

**Photoplasticum** w Rzeszowie, mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Lufmaszyna“, daje w tym tygodniu zajmującą serię, a mianowicie: od niedzieli 25. paźdz. do soboty 31. paźdz. b. r. „Wielkanoc w Jarzolimie“.

### Nauka haftu artystycznego.

Singer Comp. Tow. Akc. maszyn do szycia, które zdobyło sobie 50-letnią sumienną pracą sławę światową, urządza z początkiem listopada *bezpłatny kurs haftu*.

Zyczyćby należało, by udział w tym kursie był żywym bo malowanie igłą nie jest dziś już tylko zabawką dla wielkich pań, lecz daje utrzymanie tysiącom dziewcząt i kobiet jeżeli malowanie to prowadzone jest jako przemysł na oryginalnej maszynie do szycia Singera.

Aby zaznajomić Szan. P. T. Publiczność z haftami, Ilia Singera w Rzeszowie przy ul. Trzeciego Maja 5. urządziła w oknie sklepowym wystawę haftów, jak też wystawione tabloau z robotami hiszpańskimi, arabskimi, Richebein, Madeira, Pointelace, marezkowymi haftami jedwabiem i gremirowymi.

Wszystko wykonane na jednej i tej samej maszynie.

Wstęp do lokalu gdzie kurs się odbywać będzie jest dla każdego wolny a nauczycielka prowadząca kurs haftów zademonstruje praktycznie wszelkiego rodzaju hafty na maszynie do szycia Singera.

### Z teatru i sztuki:

**Wieczór Kościuszkowski.** Dnia 18. bm. odbył się w Rzeszowie uroczysty wieczór ku czci Kościuszki urządzony staraniem Tow. gimn. „Sokół“ Uroczystość zagał prezes Sokoła p. Dr. Krogulski, wzywając w ciepłych słowach do pracy nad uświadomieniem narodowym ludu wiejskiego i robotników. Na program złożyły się piękne produkcje wokalne „Lutni“, wyborna gra fortepianowa p. Reszko oraz ćwiczenia gimnastyczne na drążku wykonane przez dziarską drużynę sokoła. Na zakończenie odegrali amatorowie jednoaktówkę Wisniewskiego pod tytułem „Stary mundur“, w której rolę starego wiarusa, majora wojsk polskich z roku 1831 wykonał bardzo udatnie p. Fränersberg, zaś w roli córki jego Wandy wystąpiła p. Łukawska. Podczas przerw przygrywała muzyka 40. p. Stowem całość wypadła pod każdym względem zadawalniająco, nie dopisała tylko jak zwykle publiczność rzeszowska.

**Lwowski teatr ludowy w Rzeszowie.** Sympatyczna i zawsze przez nas miło witana trupa lwowskiego teatru ludowego zgotowała nam w ubiegłym tygodniu dwa nader przyjemne wieczory przez odegranie dwóch utworów scenicznych: „2 x 2 = 5“ Wieda, oraz „Cyda“ Wyspiańskiego. Artyści wywiązali się poprawnie ze swego zadania i nie szczędzili ni sił ni trudu, byle tylko zadowolnić publiczność, toteż nic dziwnego, że sala „Sokoła“ na obu przedstawieniach wypełniona była po brzegi, a łuczne oklaski były co chwila nagrodą dla aktorów za ich piękną grę. W roli bohatera Wiedowskiego Abla, nauczyciela i literata, wystąpił p. Nowacki, który z niezrównaną ironią rzucił w oczy społeczeństwu głęboką satyrę zawartą w sztuce a gra jego zadowolnił mogła nawet najwybredniejsze smaki. P. Mielewski w roli „Cyda“ dał nam wyborną kreację tego bohatera średniowiecznego a znany jego dar deklamacyjny ludziez wytworzył gra wywarły silne wrażenie.

Na zakończenie tylko mała prośba do p. Pilarskiego, ażeby nie szczędził wydatku na muzykę, gdyż szybko po sobie następujące odstępny męczą umysły i odwracają uwagę, od całości sztuki.

### Z e ś w i a t a.

**Loterya liczbowa w Austrii** W roku 1907 suma wszystkich stawek loteryjnych w Austrii wyniosła 32,161.073 K, co czyni na każdą głowę ludności 1 K 5 h. Tytułem wygranych wypłacono kwotę 15,786.961 K, tj. 49.09% wpłaconych stawek. Jeśli od dochodu brutto odciągniemy kosztą administracyjne, okaże się czysty zysk państwa z loteryi w kwocie 14,376.112 K, co równa się dobrowolnemu podatkowi 52 h rocznie na każdą głowę ludności. Mimo to jednak i w tym kierunku idzie ku lepszemu, gdyż w r. 1878 podatek wynosił 76 h na głowę, w roku 1887—73 h, zaś w r. 1897—56 h. Dochody loteryjne więc na szczęście zmniejszają się.

**Stosunki bałkańskie** przybrały spokojniejszy charakter. Namiętności pokojowe zduszono w zarodku.

Jestto oczywiście zasługą cywilizacji, że spory wywołane aneksją Bośni i Hereogowiny

oraz samowolnem ogłoszeniem niezawisłości Bułgarii, które jeszcze przed kilkudziesięciu laty niechybnie były rozpętały krwawe wojny, obecnie będą usunięte pokojową międzynarodową konferencją i drogą dyplomatycznych porozumień.

W całej tej sprawie nie brakło komizmu. Młody królewicz serbski, który w zapale wojennym często przebiera miarkę alkoholu i pod jego wpływem organizuje bandy niedorostków i gawiedzi ulicznej przeciw Austrii, wyładował onegdaj pokąźną dozę zapachu przeciw własnemu ojcu, królowi serbskiemu, na którego podczas poważnej konferencji napadł z podniesionymi pięściami, tylko czynne wkroczenie kilku oficerów przeszkodziło awanturze.

Wbrew temu nieokrzesanemu królewiczowi wojny nie będzie.

**Nowe lampy żarowe.** Od chwili, gdy przed laty dwudziestu ukazały się elektryczne lampy żarowe, w których źródłem światła był rozżarzony pręcik węglowy, sprawa oświetlenia żarowego pozornie się zatrzymała. Jednak praca nad udoskonaleniem sztucznych źródeł światła w laboratorjach uczonych nie ustawała ani na chwilę. Chodziło o wynalezienie na pręciki żarowe materiału, którego punktu topliwości leżałby tak wysoko, by temperatura promieniowania znacznie niższą była od temperatury, powodującej zniszczenie lub poważniejsze uszkodzenie pręcika. Dla całego szeregu metali punkt topliwości leży znacznie powyżej dwóch tysięcy stopni; należało wybrać z nich taki, któryby, posiadając powyższe warunki, nie był zbyt drogim i nadawał się równocześnie do przerobu na cienkie włókna. Po kilku mniej udatnych próbach, zatrzymano się wreszcie na jednym z rzadkich metali — tantal. Ciało to, posiadające ciemniejszą nieco barwę od platyny, jest kowalne, daje się walcować i wyciągać w cienkie druty. Odporność tych ostatnich na rozewanie jest uderzająco wysoka, przewyższając znacznie najlepszą stal. W miarę udoskonalenia wyrobu pod względem czystości chemicznej materiału i nadawania mu atom pożądaney jednorodności, dochodzono do coraz pomyślniejszych wyników w próbach z lampami. Doświadczenia przekonały, że lampy tantalowe zużywają około 50% mniej prądu od zwykłych żarówek węglowych, przy jednakowem zużyciu prądu wytwarzają podwójną ilość światła. Długość palenia się lamp tantalowych wynosi przeciętnie 800—1000 godzin. Zalety te zapewne wkrótce wprowadzą lampy tantalowe w zastosowanie praktyczne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

**Antoni Kordybacha.**

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Powszechnie uznane za najlepsze są przetłuszczone **MYDŁA M. MALINOWSKIEGO** w Warszawie, Analizowane w c. k. Zakładzie do badania artykułów spożywczych w Krakowie. Mydła: toaletowe (11 odmian z zapachami kwiatów), lecznicze, marmurowe, **Philodermina**.

W Rzeszowie do nabycia w aptece Wnego P. A. Karpińskiego.

## Fortepian w dobrym stanie

bardzo tanio do sprzedania. — Wiadomość w drukarni p. Pillera (przedtem Arvaya) ul. Trzeciego Maja 1. 7.

## Dr O. Zinnemann

po dłuższej praktyce na klinice chorób wewnętrznych prof. Dr Nordena we Wiedniu osiedlił się w Rzeszowie (Rynek dom W. P. Karpińskiego). Posiada własne laboratorium, w którym na żądanie uskutecznia wszelkie analizy lekarskie.

## Szkółka fröblowska

została otwarta dnia 1 października 1908. w górnej sali „Sokoła.“

Wpisy przyjmuje księgarnia W. P. Jaroszewej.

Wpisowe półroczne 2 Kor.,

opłata miesięczna od dziecka 7 „

# Węgle

najlepsze i najtańsze  
oraz podpałki ma na  
składzie przy ulicy  
Sandomierskiej l. 32

**Aniela FIAŁKOWSKA.**

— Do wydzierżawienia —  
**sklepowy**

**Lokal restauracyjny**

składający się z trzech du-  
żych pokoi i kuchni wraz  
z koncesją przy ul. Ko-  
ściuszki l. 11. Bliższa wia-  
domość u p. J. Kowala.

## Fortepian krótki

firmy „Skulhan & Schmidt  
w Wiedniu“ bardzo mało  
używany, prawie nowy —  
**za 250 koron**

**do sprzedania**

Wiadomość ul-go 3. Maja  
12., stróż wskaże.

**B**UCHHALTER zdolny do  
bilansu i biegły kores-  
pondent niemiecki i  
polski poszukuje posady za-  
raz. Dotyczące pisma z do-  
kładnym podpisem upra-  
szam pod „K. W. 23“ po-  
ste restante do d. 22 bm.

**WÓZ** zupełnie now y,  
który może słu-  
żyć dla użytku mleczarni  
lub do rozwożenia sodowej  
wody zaraz do sprzedania  
Bliższa wiadomość u p. J.  
Kowala przy ulicy Kościu-  
szki l. 11.

## SINGERA

### MASZYNY DO SZYCIA

trzeba kupować tylko w naszych  
sklepach, które pod poniżej poda-  
nym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien być na lep ogło-  
szeń, które nie mają innego celu  
jak przez nadużycie nazwiska

„Singer“

wprowadzać na targ zużyte już  
maszyny. Naszych maszyn do szycia  
nie oddajemy odsprzedawcom, tylko  
sprzedajemy je wprost potrzebującej  
publiczności.

**SINGER Co.**

- Akcyjne Towarzystwo -  
maszyn do szycia

Rzeszów, 3-go Maja l. 5.

## KUPUJE MARKI JUBILEUSZOWE (Austria 1908) i więcej za 100 sztuk franco Rzeszów:

Ceny ważne do 25 października 1908.

Gatunek marki w hal.	1	2	3	5	6	10	12	20	25	30	35	50	60	1—	2—	5—	10—	
Cena w hal.	25	35	15	5	100	5	3 00	1 40	1 60	3 50	70	10 00	8 00	18 00	40 00	150 00	350 00	
	gazetowe			karny-pocztowe (portowe)						same								
	6, 10, 20			a 1, 2, 4, 6, 20						a 10 h.								
	30						35						20					

Korespondencyjne kartki jubileuszowe po 4 hal. za sztukę.

Przyjmuję każdą ilość.

Uwaga. 1) Do sprzedania nadają się tylko marki niepodarte z wszystkimi ząbkami i nie poplamione (n. p. oliwą, a też silną pieczęcią pocztową).

2) Przesyłki muszą być wysłane za receptisem, albowiem za zginięcie listu zwykłego (przesyłki) nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności.

Należność za marki uiszczam od wrotnie.

**Eugeniusz Szczerban**  
książkowy fabryki Śliwińskiego, droga Rejtana.

## BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3 go Maja 5. l. piętro  
płaci od nowych wkładek oszczęd-  
ności złożonych od l. stycznia 1908

**na 6% od sta.**

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca  
sam podatek rentowy.

DYREKCYA:

*Fan Als* m. p. *Teofil Dzierżyński* m. p.

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

### ALOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonywa

### PIECIE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,  
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym  
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

➔ KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie. ➔

Przerabianie starych pieców i kuchen oraz wszelkie reparacye.

Cenniki i próby kafli wysyła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-  
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym  
względem.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

## Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca  
**KSIĘGARNIA**

**J. Jaroszowej w Rzeszowie.**

Nowo urządzone według najnowszych w, mogów higieny

## ZAKŁAD

fryzjersko-perukarski i skład perfumeryi  
**Bronisława Kazika w Rzeszowie**

poleca się względem Szan. Publiczności.

Wielki skład perfumeryi krajowej i zagranicznej, przy-  
borów do golenia, środków do pielęgnowania włosów,  
mydeł toaletowych i t. p.

**Dla pań podkłady do włosów**  
w różnych kolorach i gatun-  
kach.

## Codziennie dużo pieniędzy

stałe zarobić można bez ryzyka, przez komisową sprze-  
daż, w świecie znanych artykułów. W kraju nowość bez  
konkurencji. — Zlecenia u

**WILHELMA RUDASA**

kopalnia złota — BUDAPEST. VII. Klauzalgasse 33.

## NOWOŚCI NA SEZON JESIENNY.

NOWY MAGAZYN  
KONFEKCYI DAMSKIEJ I DZIECIENNEJ.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić że otworzyłem  
w Rzeszowie, przy ul. Trzeciego Maja l. 3. (dom  
Wgo Dra Bronisława Zyggeny)

## MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ i DZIECIENNEJ

który na sezon wiosenny jest zaopatrzony  
w wielki wybór

- Damskich najnowszych modeli. -

Prócz gotowej konfekcyi, przyjmować będę  
**zamówienia według miary**

na KOSTYUMY, SAKI ŻAKIETY, PŁASZCZE,  
SUKNIE, HALKI BLUZY, MATINKI, SZLA-  
FROKI i t. d. podług ostatnich żurnali paryskich  
i dostarczać będę punktualnie na oznaczony termin.

Stosunki handlowe nawiązałem z pierwo-  
rzednimi firmami, co da mi możność zadosyć uczy-  
nić najwybredniejszym wymagom.

Towar doborowy. — Ceny możliwie najtańsze.

**Zygmunt Fertig**

Zastępca firmy Heilmann Kohn i Synowie, c. k. nadworni  
dostawcy we Wiedniu.

Ajencya poważnego Towarzystwa  
asekuracyjnego

poszukuje

**Zdolnego akwizytora**

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

